

Prof. zw. dr hab. Danuta Minta-Tworzowska
Wydział Archeologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

Poznań, 25 listopada 2019 r.

Recenzja
pracy doktorskiej mgr Lidii Żuk pt. „Pamięć o krajobrazie jako kategoria
analizy archeologicznej”

1. Uwagi wstępne

Podstawą sporządzenia opinii jest pismo prof. dr hab. Kazimierza Ilskiego, Dziekana Wydziału Historycznego UAM z dnia 17 września 2019 r. Przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska mgr Lidii Żuk pt. „Pamięć o krajobrazie jako kategoria analizy archeologicznej” w swojej merytorycznej części zawiera dziewięć rozdziałów, włączając w to „Wstęp” (jako rozdz. I) oraz „Zakończenie: w archipelagu wysp innej czasowości” (jako rozdz. X). Treść zawiera się na 395 stronach maszynopisu, włączając w to obszerną bibliografię.

Art. 13, pkt 1 *ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* stanowi, iż „rozprawa doktorska, przygotowywana pod opieką promotora albo pod opieką promotora i promotora pomocniczego, powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub oryginalne rozwiązanie problemu w oparciu o opracowanie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne, lub oryginalne dokonanie artystyczne, oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej”.

Mając powyższe na uwadze, przy ocenie rozprawy doktorskiej mgr Lidii Żuk przyjąłam kryteria merytoryczne i metodologiczne, a w szczególności odpowiedzi w kwestiach: trafności podjętej tematyki i jej znaczenie dla nauki i praktyki, poprawności w sformułowaniu celów i hipotez (założeń badawczych), układu i struktury rozprawy, trafności doboru metod i narzędzi badawczych oraz jej strony warsztatowej. Wszystkie te elementy stanowią podstawę oceny końcowej i wniosku końcowego.

Pani mgr Lidia Żuk jest absolwentką Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, na którym studiowała archeologię, a po studiach magisterskich była słuchaczką studiów doktoranckich na Wydziale Historycznym UAM w Poznaniu. Obecnie jest pracownikiem Wydziału Archeologii (wcześniej Instytutu Prahistorii/Archeologii) UAM. Na podkreślenie zasługuje fakt, że archeologia krajobrazu bardzo wcześnie stała się przedmiotem Jej studiów i licznych artykułów, w tym o znaczeniu międzynarodowym.

Mgr Lidia Żuk napisała pracę doktorską pt. „Pamięć o krajobrazie jako kategoria analizy archeologicznej”. Promotorem pracy jest uznany specjalista w zakresie tzw. archeologii krajobrazu i metod nieinwazyjnych, a jednocześnie metodolog i teoretyk archeologii, prof. dr hab. Włodzimierz Rączkowski, którego ogromna wiedza i erudycja mocno zaważyły na ukierunkowaniu tej niezwykle interesującej i wartościowej pracy.

2. Trafność podjętej tematyki i jej znaczenie dla nauki i praktyki

Celem niniejszej pracy doktorskiej jest - jak deklaruje Doktorantka - „*określenie relacji między pamięcią i krajobrazem*”; tylko tyle i aż tyle. Tak formułując cel pracy zarysowała ogromne pole badawcze, dlatego uważam, że został on zbyt ogólnie sformułowany. Moim zdaniem celowi głównemu podporządkowała cele szczegółowe, których nie wyeksponowała *explicite* jako celów pracy, a jeśli to się zdarzyło to na odległych stronach pracy i trudno je zauważyć. W studiach nad tymi relacjami poszukiwała jednak własnej drogi, którą konsekwentnie starała się podążać realizując wyraźnie założenia pracy, które dostrzegam jako następujące: 1) zdefiniowanie na potrzeby niniejszej pracy pojęcia krajobrazu, głównie krajobrazu jako palimpsestu, 2) połączenia go z rozważaniami nad pamięcią, pamięcią społeczną, a dokładniej nad przestrzennymi ramami tejże pamięci, poprzez jak sama pisze: „*zapropozowanie takich kategorii analitycznych, które uwzględnią obie strony procesu – zarówno pamiętania, jak i zapominania w ich wymiarze społecznym. Umożliwi to [...] interpretację procesów zachodzących w społeczeństwie i krajobrazie*”. W zakresie realizacji takich postulatów, jak zauważa sama L. Żuk, panuje spory chaos pojęciowy, analityczny, dlatego wymagało to przyjęcia/wypracowania odpowiednich definicji.

Kolejnym 3) celem, a zarazem konsekwencją wcześniejszych rozważań jest nadanie konkretnego wymiaru palimpsestowemu krajobrazowi i ramom pamięci na gruncie takiej nauki, jak archeologia, czyli odniesieniu do sytuacji pradziejowej, częściowo średniowiecznej, wybranej przez L. Żuk dla terenu Anglii, dla doliny Gypsey Race. Wyznacza to zarazem zakres chronologiczny pracy i jest logiczną konsekwencją podejmowanego tematu badań, a zamyka się w ramach między epoką kamienia a epoką żelaza. W uzasadnionych przypadkach został on poszerzony o kilka wybranych średniowiecznych studiów przypadku. Punkt wyjścia w niniejszej pracy stanowił przełom mezolitu i neolitu oraz neolit z tego względu na to, że zdaniem Doktorantki zauważalna jest wówczas zasadnicza zmiana w podejściu do krajobrazu, w związku z tym, że człowiek po raz pierwszy na znaczną skalę rozpoczął aktywnie przekształcać swoje otoczenie, nadając mu określoną wizualną formę. Natomiast drugi najpoważniejszy przełom według niej stanowiła epoka żelaza w Anglii, na którą przypada rewolucyjna zmiana, jaką było wprowadzenie pisma. Wymuszało to ponowne

zdefiniowanie roli pamięci w społeczeństwie i w związku z tym formułowanie odmiennych problemów badawczych, co do których zaproponowano dwa modele kultury: oparty na tradycji ustnej i pisemnej.

Doktorantka podjęła w swojej pracy próbę odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu pamięć społeczna, jako forma refleksji nad przeszłością, wpływa na rozumienie krajobrazu, na sposób organizacji przestrzeni, konkretnych miejsc, a nawet poruszania się, czy wzbudzania uczuć i emocji. To według mnie stanowi główny cel pracy, który jednak czytelnik musi sam „zrekonstruować”. Stanowi to bez wątpienia niezwykle istotny wkład Doktorantki do niniejszej problematyki.

Postaram się odnieść bardziej szczegółowo do dwóch pierwszych założeń pracy.

Ad. 1) Kwestia rozumienia krajobrazu. Doktorantka dostrzegła duże możliwości tkwiące nadal w metaforze krajobrazu jako palimpsestu, autorstwa O.G.S. Crawforda, który po wielu analizach, m.in. zdjęć lotniczych, map, dokumentów pisanych i innych uznał, że: *„powierzchnia Anglii jest palimpsestem, czyli dokumentem, który był zapisywany i wymazywany setki razy, a zadaniem archeologa jest jego odszyfrowanie [...] Ale ich odczytanie nie jest łatwe [...], ziemia była przedmiotem ciągłych zmian, zachodzących na przestrzeni wieków”* (Crawford 1953: 51).

Kiedy pojawia się jakieś nowe pojęcie, wyjaśnienie, według mnie warto zadać kilka pytań: Po co je wprowadzono? Co miało wyjaśniać? Czy naprawdę coś wyjaśnia? Czy jest obecnie do czegoś potrzebne? Czy tworzący je ludzie wiedzieli coś, czego my nie wiemy? Czy tradycja jest argumentem za prawdziwością głoszonych w jej ramach twierdzeń?

Autorka przyjmuje ideę krajobrazu jako palimpsestu, odpowiadając niejako twierdząco na powyższe pytania i stawia w związku z tym tezę, że kolejne pokolenia otrzymują w spadku ten sam fragment *welinu*, na którym ich poprzednicy zapisali ślady swojej działalności. W odniesieniu do archeologii formułuje pogląd, że przeszły krajobraz stanowił *plątaninę* śladów dawnej i dziejącej się w danym czasie działalności człowieka. Zadaje w związku z tym pytanie badawcze, będące rozwinięciem celu głównego pracy - „czy społeczności pradziejowe miały świadomość przeszłości?”. Zastanawia się więc, czy społeczności te, podobnie jak my dziś, były w stanie dostrzec i prowadzić namysł nad „zapisanymi” w krajobrazie śladami swoich poprzedników, przodków. Innymi słowy, czy struktura palimpsestowa krajobrazu stanowiła efekt refleksji nad przeszłością również w pradziejach, i chęci jej zachowania, czy może kierowały tymi społecznościami przesłanki pragmatyczne, dotyczące użyteczności zasobów materialnych, możliwych do wtórnego wykorzystania.

Moim zdaniem odwołanie się do metafory krajobrazu jako palimpsestu było właściwą i jedyną drogą połączenia studiów nad pamięcią i krajobrazem, gdyż kategorię pamięci można potraktować również jako metaforę. W takim ujęciu nie zmagamy się z umieszczaniem na jednej płaszczyźnie metodologicznej metafory i „nie-metafory”, a operujemy na tym samym poziomie, czyli metafor

przestrzennych i pamięci. Napotykamy jednak w tym miejscu na inną trudność, polegającą na tym, jak rozumieć metaforę - intuicyjnie czujemy, że metafora jako środek stylistyczny, czy poetycki wymyka się metodologii, na rzecz naszego przedrozumienia. Wprawdzie Lidia Żuk nie definiuje metafory, ale jak się wydaje, używa jej jako czegoś, co ułatwia poznanie, czyli bardziej jako zjawiska pojęciowego. Funkcjonalny aspekt metafory kryje się w jej potencjale kreatywnym i to przemawia za uznaniem, że Doktorantka dzięki temu mogła wyjść poza studia dotyczące tego tematu na dotychczasowych zasadach. To prowadzi do zupełnie innego niż poetyckie rozumienie metafory (a tym samym metonimii itp.), dlatego nasuwa się spostrzeżenie, że metafora jest nośnikiem znaczenia, narzędziem myślenia, działania i funkcjonowania (jak np. zmysł dotyku); czyli tak, jak uważają kognitywiści - np. George Lakoff, Mark Johnson w pracy pt. „*Metaphors We Live By*”. Doktorantka zakłada, że *myślimy* metaforycznie. Jak w takim razie zdiagnozować ogólny klimat intelektualny, w którym realizowana była praca mgr Lidii Żuk, a w którym jak się wydaje, wyraźne miejsce zajmują poglądy kognitywistyczne. Odpowiedź znajdujemy w przyjętym przez Autorkę sposobie narracji, który osobiście przypomina mi narrację „późnego Topolskiego”, czyli tezy wybitnego poznańskiego historyka formułowane przez niego, np. w pracy pt. „Teoria wiedzy historycznej” czy „Jak się pisze i rozumie historię”. Nie można się temu dziwić z tego względu, że ów klimat funkcjonuje nadal wśród wielu badaczy nieco starszego i młodszego pokolenia historyków i niektórych archeologów. Jerzy Topolski w swoich późniejszych poglądach zaproponował autorskie pojęcie narracji historycznej (jako retorycznej), wiążąc elementy postmodernistyczne z poznawczym modelem uprawiania historii. Retorykę narracji historycznej sytuował w ważnym poznawczo dylemacie (a nie tylko pobocznym): czy jest to filozofia uzasadniania czy filozofia argumentacji? Wprowadzając teorię argumentacji wiązał ją z naukowym środowiskiem kulturowym, a nie czymś na zewnątrz. Innymi słowy, J. Topolski opowiadał się zarówno za poznawaniem dziejów, jak i wytwarzaniem historii, tezami nie do pogodzenia na pierwszy rzut oka, a jednak w jego uprawianiu historii spotkały się. Podobnej idei narracji można się doszukać w recenzowanej pracy L. Żuk, która dając prym uzasadnianiu, włącza również argumentację do swojej narracji. Czyli dążąc do naukowości swych wywodów włącza elementy postmodernistyczne. Świadczy o tym odwołanie się do narracji jako „armii metafor” (parafrazując Fryderyka Nietzsche’go), ale głównie traktowania *poznania* jako fundamentalnego celu, jakiemu służy i jaki realizuje nauka, w tym archeologia. Tak, jak J. Topolski nigdy nie przyjął w pełni postmodernistycznego modelu nauki, tak samo czyni L. Żuk, choć wkracza na jego grunt o wiele śmieiej. To kolejny argument za tezą, że w naukach historycznych i archeologicznych, mimo znaczących przemian, wiele stanowisk się nie wyklucza i daje dobre efekty poznawcze tak, jak w przypadku recenzowanej pracy.

To, co istotne w dzisiejszej archeologii to postępująca pluralizacja i dezintegracja. Dlatego nikt już nie jest w stanie „ogarnąć wszystkiego” nawet na węższe tematy. W samej archeologii następuje wewnętrzny rozpad choćby na archeologię humanistyczną i „nie-humanistyczną”, albo akademicką i

niekonwencjonalną - swoistą „przeciw-archeologię” (jakby to ujął Michael Foucault). Współczesność nadaje status równoprawności wysoce różniącym się od siebie wizjom przeszłości. W tej skomplikowanej sytuacji archeologii mgr Lida Żuk odnalazła swoją drogę z pełnym powodzeniem.

Ad. 2) Problematyka pamięci. Doktorantka wkroczyła na grunt fundamentalnego dla archeologii w ostatnim czasie pytania, a mianowicie „pamięci”, czyli na trudny obszar badawczy, mimo że nie jest to zagadnienie nowe w literaturze przedmiotu, a łączone jest z tzw. zwrotem pamięciowym w naukach humanistycznych, społecznych oraz w literaturze. Swoją drogą Autorka powinna choć w zarysie przedstawić ów zwrot, wówczas niektóre Jej tezy byłyby lepiej zrozumiałe. W grę często wchodzi rozróżnienie na pamięć społeczności pradziejowych („ludzi bez historii” wg G. Hegla), przeciwstawianą świadomości historycznej społeczeństw nowożytnych, co niesie poważne konsekwencje poznawcze.

Nie wikłając się w tego rodzaju rozważania i rozstrzygnięcia między tymi dwoma raczej nie do pogodzenia metodologiami, Doktorantka odwołała się w swoich studiach nad pamięcią ogólnie do prac niemieckiego archeologa i historyka, Jana Assmanna, a zwłaszcza do jego poprzednika – Maurice’a Halbwachsa. Zgodnie z Assmannem utożsamia pamięć z przekazem kulturowym, mającym na celu zachowanie ciągłości kulturowej poprzez przekaz określonego zasobu wiedzy z pokolenia na pokolenie (Assmann 2008).

Doktorantka zeszła niejako o poziom szczegółowości niżej w tych studiach, sprowadzając go do rozumienia pamięci jako formy refleksji nad przeszłością w powiązaniu z wymiarem przestrzennym. Stawia w związku z tym tezę o istnieniu związków między pamięcią i przestrzenią, na które wskazywał już w latach 20. XX wieku francuski socjolog M. Halbwachs (1969). Prowadząc refleksję nad tymi powiązaniami zaproponował trzy fundamentalne koncepcje: *pamięci zbiorowej*, także *czasowych i przestrzennych ram pamięci* oraz *aktualizującej roli pamięci*. Dwie pierwsze odsłaniają mechanizmy działania pamięci, a trzecia jest odpowiedzią na pytanie o społeczne funkcje pamięci. Pamięć posiada w związku z tym swoje „społeczne ramy”, skorelowane z czasem i przestrzenią, w których porządkowane są przeszłe wydarzenia i określany jest próg owej pamięci. Organizuje ona również myśli i emocje związane z przeszłością. Trafne obserwacje poczynił tenże autor opierając się bardziej na intuicyjnych przemyśleniach, stwierdził jak ogromny wpływ na wiedzę jednostek o przeszłości ma każda grupa społeczna. Zauważył również rolę tendencji kulturowych danego czasu w kreowaniu tej wiedzy oraz podkreślał wyjątkowo niestały charakter pamięci, podlegającej ciągłym redefinicjom, związanym z koniecznością odniesienia jej kształtu do zmian zachodzących w świecie społecznym. Zauważył, że „*pamięci zbiorowych jest tyle, ile jest grup społecznych i wreszcie pamięć historyczna nie spogląda na minione wydarzenia przez pryzmat teraźniejszości*”, tak więc „*pamięć historyczna to obraz wydarzeń a pamięć*

zbiorowa to ognisko tradycji". Pamięć zbiorowa spełnia tutaj trzy zasadnicze funkcje: przekazywanie wartości i wzorów zachowań pożądaných i akceptowanych przez zbiorowość; legitymizowanie władzy i istniejącego porządku; tworzenie więzi i tożsamości grupowej. M. Halbwach (1969) swoje przemyślenia prowadził dwukierunkowo: zastanawiał się nad pamięcią społeczną, ale też zajmowała go kwestia upamiętniania. Po nim zajmowano się tylko pierwszym zagadnieniem. Myśliciele kontynuujący myśl M. Halbwachs'a skupili się na decydującej roli pamięci społecznej/zbiorowej, gdzie pamięć była traktowana jako element wspólnej wizji przeszłości, jako przekaz wartości, pewnych wzorów zachowań, a także symbolizacja wspólnoty i przynależności do grupy. Obecnie dostrzega się istnienie i przekazywanie pamięci przeszłości poprzez „sfery milczenia”. Jednak to M. Halbwachs (1969) czy jego mistrz E. Durkheim (Szacki 1964) dostrzegali, że pamięć zbiorowa może wykazywać pewne różnice ze względu na jednostki należące do danej wspólnoty, a które należą do różnych kontekstów kulturowych, różniących się nieco ramami pamięci, a owe ramy stanowią o pamięci zbiorowej.

Dlaczego Doktorantka wybrała drogę M. Halbwacha określanego przez Jana Assmanna jako „zapomnianego teoretyka pamięci społecznej”? Wydaje się, że jego pomysły umożliwiają swoistą konkretyzację pojęć, metafor, założeń i hipotez na gruncie archeologii, odwołującej się do materialności i konkretności przestrzeni. Halbwach daje pewne rozwiązania i cenne wskazówki ku temu. Znaczenie przestrzeni w jego koncepcji wyrasta wręcz z bezpośredniej obserwacji, ze spostrzeżenia, że różne wydarzenia z życia społecznego, wywierające na nas wrażenie, zachodzą w konkretnych miejscach i czasie. A sama przestrzeń dostarcza społeczeństwu stałych punktów odniesienia zarówno w rekonstrukcji przeszłości, ale jednocześnie jest ona procesem zmian, czyli stanowi konstrukt społeczny, powoływany do życia „tu i teraz”. Ostatecznie to dana grupa społeczna decyduje, które elementy kultury zostaną zachowane i przekazane dalej, które zaś odrzucone i w efekcie zapomniane. Tak więc dla Doktorantki okazały się bardzo istotne dwie kategorie Halbwacha: pamięć społeczna i procesy upamiętniania - te ostatnie w zasadzie nie uwzględniane w pracach archeologów, a jakże istotne w pracy L. Żuk.

Jednak dopiero wraz ze zwrotem humanistycznym w geografii, obie kategorie: przestrzeń i pamięć zostały połączone po raz pierwszy w pracy amerykańskiego geografę, D. Lowenthal'a (1975), którego praca pt. „Społeczne ramy pamięci” została przetłumaczona na język polski pod koniec lat 60. XX wieku. Doktorantka dostrzega zainteresowanie środowiska poznańskich historyków i prehistoryków – tematem pamięci historycznej, m.in. J. Topolskiego czy J. Żaka, niedocenianych jako forma narracji o przeszłości (Fentress, Wickham 1992: 8).

Doktorantka słusznie diagnozuje, że dopiero zwrot lingwistyczny w humanistyce i w konsekwencji w historii sprawił, iż krytycznej analizie poddano źródła pisane oraz oficjalne wersje historii, które

zaczęły być analizowane z perspektywy ich związków z władzą. Otworzyło to przestrzeń dla alternatywnych, marginalizowanych wcześniej narracji o przeszłości. Fundamentalną rolę odegrał tu francuski historyk Pierre Nora, ogłaszając „nadejście czasu pamięci” (Nora 2001, s. 37). Paradoksalnie jednak, zdaniem Nory, fascynacja pamięcią pojawiła się kiedy w istocie odchodziła kultura chłopska traktowana jako depozytariusz pamięci (Nora 1989, s. 7). Głównym przedmiotem jego zainteresowania stały się współczesne formy pamięci, które ukonkretniały się w postaci *miejsz pamięci*. Mimo że Nora nie poświęcił uwagi samemu rozumieniu przestrzeni, miejsc, to jego koncepcja w istotny sposób wpłynęła na dyskusję o pamięci w archeologii oraz na proponowane narzędzia analityczne i interpretacyjne, poczynając od prac Corneliusa Holtorfa (1996), a także znalazła wyraz w Polsce (Gediga, Grossman, Piotrowski 2015). Tym bardziej powrót do korzeni, czyli do Halbwachsa, przez Lidię Żuk zasługuje na podkreślenie, a zwłaszcza do jego kategorii upamiętniania.

W mojej ocenie w swoim projekcie pracy doktorskiej, mgr L. Żuk buduje harmonię między myśleniem modernistycznym a postmodernistycznym w kwestii przestrzeni i pamięci. Nowoczesna przestrzeń była bowiem „modelem pamięci”, a więc modelem świata ciągłego, linearnego, przewidywalnego, dziejącego się w „długim trwaniu”, gdzie każde wydarzenie jest skutkiem poprzedzającego i przyczyną kolejnego, a ślady działalności człowieka są trwałe i nie znikają jak ulotne obrazy. Przestrzeń w ujęciach modernistycznych istnieje, ale jest „przezroczysta”, gdyż jest „zawsze”. Doktorantka opowiada się bardziej za ponowoczesnym podejściem w archeologii, z tym, co oferuje „przełom pamięciowy”. Ekspozuje bardziej miejsca w przestrzeni, stąd wprowadza metafory przestrzenne, dostrzega wagę uczuć, emocji wywoływanych przez przestrzeń, miejsce. W takiej wizji przeszłości nie można zakładać ciągłości jej procesów, gdyż widoczne są przerwy, dyskontynuacje, których nie można zignorować. Te dyskontynuacje wynikają – jak się wydaje – ze „sklejenia” faktów z emocjami, z sądami wartościującymi, z których nie można wyjść prowadząc jakakolwiek narrację, w tym pra-historyczną. W podejściu do pamięci, ale również krajobrazu, wyraźnie widoczny jest moim zdaniem dylemat zawarty między „poznawaniem pradziejów/dziejów” a „wytwarzaniem prahistorii/historii”

Podstawowy problem w archeologii to „radzenie sobie” z nieciągłością. Nieciągłość oznacza bowiem chaos społeczny, kryzys tożsamości, a tym samym zachwianie dotychczasowymi ramami pamięci społecznej. Ponowoczesna przestrzeń to „model dla pamięci”, instrukcja przypominania tego, co nadaje światu porządek, ciągłość. W takim kierunku zmierza praca i model wypracowany przez mgr Lidię Żuk, choć problem kontynuacji/dyskontynuacji w archeologii jest bardzo złożony. Przychodzi pora, by postawić pytanie fundamentalne – na czym polega ów model? Wg mnie na poszukiwaniu harmonii między dwoma biegunami: na jednym biegunie występuje poznanie jako

wartość nadrzędna, a na drugim – rozumienie i interpretacja. To czyniąc Doktorantka nie ustawia siebie w roli zewnętrznego obserwatora, ale idąc tropem H. G. Gadamera (też W. Dilthey’a, M. Heideggera) wprowadza ideę interpretacji jako interakcji, dialogu, swoistego „stapiania” horyzontów, zarówno badacza, jak i poznawanej przeszłości, gdyż poznanie naukowe obejmuje zarówno fakty, jak i wartości i od tego nie ma ucieczki.

Postawa ta jest wyraźna także w części analitycznej pracy. Ale i ona wyraźnie łączy się z przyjętymi narzędziami analitycznymi.

3. Dobór metod i narzędzi analitycznych

Doktorantka zaproponowała swoistą metodę, w której pamięć ujęła jako kategorię analityczną. Pamięci nadała operatywność i ten jej aspekt, czyli pamięć jako kategoria analityczna, najbardziej wiąże się ze stosowaniem przez L. Żuk *argumentacji* jako „złożenia” z sobą faktów i wartości. Wyniknęło to być może z najważniejszego pytania, czyli co nowego, oryginalnego może wnieść Jej praca w obliczu dyskusji toczącej się przez ostatnie 20 lat na temat pamięci. Słusznie wskazała, że studia nad pamięcią pojawiły się w archeologii w szczególnym momencie, gdy powołano koncepcje wiążące ją z materialnością, dostarczając gotowych narzędzi analitycznych umożliwiających interpretację pozostałości materialnych. Zaczęto się interesować koncepcją *miejsca pamięci* P. Nory (Holtorf 1996: 126). Archeolodzy zainteresowali się określoną kategorią zabytków jako punktem wyjścia studiów pamięciowych, jak i wyborem określonych kategorii analitycznych i interpretacyjnych. Pociąga to za sobą kilka istotnych konsekwencji. Można zauważyć, że w archeologii studia nad pamięcią odnosiły się do „monumentów”. Jako pisze Autorka, może niezbyt fortunnie – „przybrały kształt ‘monumentalny’”. Znamienny w tym względzie jest tytuł tematycznego tomu, wymieniony przez Doktorantkę, a mianowicie *World Archaeology* pod redakcją R. Bradley’a i H. Williams’a „The Past in the Past. The Reuse of Ancient Monuments” (Bradley, Williams 1998). Powiązanie monumentów z pamięcią nastąpiło wskutek przyjęcia założenia, że poprzez konstruowanie trwałych form społeczności (pradziejowe) wyrażały chęć trwałego przekształcenia przestrzeni i wpisania w nią istotnych dla niej znaczeń w sposób narzucający interpretację kolejnym pokoleniom. W ten sposób miała być kształtowana pamięć ciągła, w długim odcinku czasu. W tym duchu realizowane są prace Corneliusa Holtorfa, Williams’a, Bradley’a. W konsekwencji przyjęto, że niemal każdy monument, który przetrwał, stawał się automatycznie miejscem pamięci, wokół którego krystalizowała się tożsamość grupy. Jednocześnie uznano, że fizyczne przetrwanie megalitów, zgodnie z intencjami ich twórców, jest wyrazem sukcesu przyjętej strategii (Holtorf 1996: 130).

Doktorantka dyskutuje z tymi poglądami nie zgadzając się z przypisywaniem przez tych badaczy mocy sprawczej monumentom a biernej postawy grupom ludzkim. Jej teza jest wręcz przeciwna: to nie monumenty decydują o tym, że przekształcają czas i przestrzeń, ale dane społeczeństwo, poprzez takie, a nie inne zarysowanie przestrzennych ram pamięci może sprawić, że fragmenty przeszłości znalazły się w ich świetle. Kolejną istotną konsekwencją, z którą nie zgadza się Doktorantka jest redukcjonizm, czyli sprowadzenie różnorodności działań przeszłych społeczności do wspólnego mianownika. Fizyczne trwanie monumentów, z perspektywy miejsc pamięci, jest z reguły interpretowane jako wyraz uznania czy szacunku dla pracy minionych pokoleń. Przestrzeń została zmieniona na tyle trwale, że kolejne pokolenia musiały te transformacje respektować, choć niekiedy archeolodzy interpretują to ogólnie w kategoriach wyłączenia i zapomnienia. Takie podejście L. Żuk uznaje za wyraz dążeń i aspiracji archeologów oraz szczególnej sympatii dla wybranej kategorii zabytków, która jest wprost przekładana na podejście społeczności pradziejowych. Sama kategoria *miejsc pamięci* nie stwarza możliwości innych interpretacji, ponieważ z definicji jest zorientowana na badanie procesów trwania.

Dlatego Doktorantka zwróciła się do kategorii „pamięci” i nadała jej charakter analityczny. Jednak główna metoda pracy Autorki sprowadza się do analizy baz danych w środowisku GIS. Autorka do analiz przestrzennych wprowadziła język sztuczny, sformalizowany, eliminujący dwuznaczności języka naturalnego, oferowany przez wspomniane analizy GIS-owskie. Z jednej strony dostrzega elementy dane bezpośrednio - kurhany, kręgi kamienne, cmentarzyska itp. i to do nich stosuje ów sformalizowany system zapisu i analizy. Dane te zostały uzyskane ze zdjęć lotniczych, z badań wykopaliskowych i ratowniczych z terenu Anglii. Powstaje problem, na ile zdjęcie lotnicze, mapa, dokumentacja archeologiczna jest „elementem danym bezpośrednio”, ale to już zupełnie inne zagadnienie na inną pracę, choć uwypukla on stałe dążenie Autorki do takiej analizy, by owe „sklejone” fakty i wartości znalazły w niej swój wyraz. Dlatego, z drugiej strony, dostrzega rolę interpretacji i dwuznaczności języka, w jakim jej wyniki są komunikowane.

Dopiero w rozdziale dotyczącym „Horyzontu oczekiwań” sprecyzowała ramy przestrzenne pracy i zajęła się regionem Rudstone, uznając go za „doskonałe studium przypadku, idealnie wpisujące się w koncepcję konstruowania horyzontu oczekiwań za pomocą form monumentalnych” (s. 177). Co składa się na ów obszar? Autorka pisze: „Na niewielkim obszarze o powierzchni około 15 km², którego główną osią jest dolina Gypsey Race, znajduje się łącznie dziewięć obiektów z niemal wszystkich klas monumentalnych Wysp Brytyjskich. Razem tworzą unikatowy kompleks, w którego skład wchodzi najwyższy monolit (Rudstone), największe skupisko obiektów typu cursus, długie grobowce, czy jedyny znany na obszarze wschodniego Yorkshire krąg” (s.177-178). Analizując te obiekty Autorka przeplata terminy archeologiczne w j. polskim i angielskim, tłumacząc, że dla

wielu z nich brakuje polskich odpowiedników, np. *henge*, *dyke*, zwłaszcza dla *cursus* (s.164). Trudno się z tym zgodzić z tego względu, że istnieją polskie prace przekładające tę terminologię - np. Zygmunt Krzak w pracy „Megalithy Europy” (1994) omawiane obiekty typu *cursus* z Rudstone określił jako bieżnie czy aleje, a do której to pracy brak odwołania w doktoracie. L. Żuk cytuje ogromną literaturę przedmiotu, ale widoczny jest brak polskich prac tego rodzaju, jak np. „Megalithy Europy”, czy innych, co skutkuje przemieszaniem terminologii szczegółowej archeologicznej i niekiedy prowadzi do nieuprawnionych skrótów myślowych, z czym mamy do czynienia, np. w opisie wykopalisk z 1958 roku. Autorka pisze, że odkryto „kilka fragmentów ceramiki *beaker*” (s.165), dlatego „powiązano czas konstrukcji *cursus*’a z *becker*” (s. 165). Pomijam fakt, że Z. Krzak łączy to odkrycie z tzw. kulturą pucharów dzwonowatych, co należało również doprecyzować w niniejszej pracy, to samo zdanie brzmi co najmniej niefortunnie.

3. Zasadność formułowanych hipotez i interpretacji opartych na przyjętych kategoriach analitycznych

Rodzi się nieodparte pytanie, czy kategorie „pamięciologiczne” stosowane w pracy (s. 85-108), takie, jak: *topografia pamięci*, *przestrzenne ramy pamięci*, *dialektyka przestrzeni i pamięci*, a zwłaszcza *wyspy innej czasowości* - w jakikolwiek sposób są operacjonalizowalne i użyteczne w badaniach w archeologii. Pragnę zauważyć, że Jan Assmann (2003, s.14) wprowadził określenie „wyspy czasowe, wyspy zupełnie innej czasowości, względnie wyspy ponadczasowości”, dlatego dla ścisłości należałoby zaznaczyć w pracy jak Autorka rozumie „wyspy innej czasowości”; termin bardzo bliski pierwowzorowi, a jednak nieco inny. Ale wracając do zasadniczego pytania uważam, że badacz stojący w obliczu wyborów podstawowych: przedmiotu badań (określenia jego statusu ontycznego oraz epistemicznego), przyjęcia określonej perspektywy poznawczej oraz metodologii, a przede wszystkim postawiony wobec danego bezpośrednio zebranego materiału badawczego, zmuszony jest do pewnej precyzji terminologicznej, bowiem poszukiwanie symbolicznego *imaginarium* pamięci nie może się obyć bez jasno określonej teoretycznej ramy. Podkreślanie metaforyczności terminów „pamięć” czy „miejsca pamięci”, zwłaszcza jako kategorii myślowych, nie zwalnia z konieczności podjęcia pewnych niełatwych decyzji. Jednak i w tym względzie na pochwałę zasługuje swoista konsekwencja Doktorantki, która nie sili się na pomysł interdyscyplinarnego badania pamięci, czy utworzenia właściwego kilku dyscyplinom równoprawnego dyskursu naukowego dotyczącego pamięci. Raczej w pracy przewija się myśl, że archeologia wykorzystuje koncepcje pamięci i przyczynia się na swój sposób do jej doskonalenia choćby poprzez łączenie jej z krajobrazem, z miejscem. W tym celu podejmujemy jedynie, choć istotne, próby stworzenia jednolitej siatki terminologicznej, umożliwiającej analizę, by powiązać

ją z podejmowaną interpretacją. Zwróciłabym uwagę na jeszcze jeden aspekt - w studiach nad pamięcią przodują badacze niemieccy, co raczej nie powinno dziwić. Podobnie w archeologii to C. Holtorf, niemiecki archeolog jako pierwszy napisał pracę dotyczącą pamięci, funkcjonując w takim klimacie akademickim. Ale spośród badaczy tego kręgu kulturowego są nie tylko Aleida i Jan Assmannowie, do których odnosi się L. Żuk, ale np. Harald Welzer, reprezentujący mariaż pamięci i literatury, a nie tylko pamięci i historii, choć z perspektywy archeologii może mniej przydatny i dlatego nie uwzględniany przez Autorkę.

Autorka w pracy postawiła zasadniczą i oryginalną hipotezę, o istnieniu „wysp innej czasowości” jako łączącą studia nad krajobrazem i pamięcią. Przedstawiła znaczenia neolitycznego kompleksu ceremonialnego we wczesnej epoce brązu w dolinie Gypsey Race. Jednak uczyniła to poprzez „znaki czasu” w kontekście cmentarzysk, pól kurhanowych, kręgów, granic między nimi. Zadane zostało pytanie, czy są to miejsca znaczące czy zapomniane i czy występują poza strefą pamięci społecznej. Jak objawia się strefa liminalna między pamięcią a zapomnieniem w kontekstach archeologicznych. Autorka rozważa „wyspy innej czasowości” w okresie od późnej epoki brązu do średniowiecza, w których to Doktorantka stara się dociec znaczenia reliktyw przeszłości w nowym porządku społecznym, a które - Jej zdaniem - mimo trwałych form najpewniej zmieniały swoje znaczenie, na zasadzie: znaków czasu, miejsc oswojonych/nieoswojonych, miejsc zapomnianych (s.319). Dodam, że nie do końca konsekwentnie stosuje te określenia; w innym miejscu (s. 298), używa oprócz znaków czasu określeń: nie oswojenie, zapomnienie. Doktorantka odnosząc się do istotnego dla niej pojęcia znaku (czego również nie definiuje w żaden sposób w niniejszej pracy) – jak się wydaje- używa go w funkcji przywoływania tego, co znak oznacza. Jednak wymaga to wiedzy lub założenia, że w komunikacji używa się znaku z zamiarem uzyskania owego przywoływania. Odnosi te rozważania zarówno do kurhanów, wsi czy budowli kamiennych, kręgów kamiennych. Kreśli także epilog średniowieczny. Z wywodów Autorki można tak sądzić, i w tym momencie w sferze interpretacyjnej przechodzi ona do języka naturalnego, pełnego niejednoznaczności, pisząc: *„charakterystyczną cechą wszystkich omawianych miejsc jest ich ambiwalentność, niejednoznaczność interpretacyjna i płynne przechodzenie między różnymi kategoriami znaczeniowymi. Mogą być one jednocześnie nacechowane pozytywnie i negatywnie”* (s. 318).

Dodać można, że jest to cecha nauk humanistycznych, w których dwuznaczność i możliwość wielości interpretacji jest cechą im właściwą. Stanowi to kolejny argument na słuszność postawionej przeze mnie na początku recenzji diagnozy, że praca ma na celu poznawanie pradziejów i dziejów, ale jest też wytwarzaniem prahistorii i historii. Jakąkolwiek przyjmujemy metodologię i teorię to każda z nich ma charakter wartościujący i określone założenia, zgodnie z

którymi prowadzimy dany dyskurs naukowy (np. współcześnie zgodny z fenomenologią albo hermeneutyką). Co więcej - często istotne są waloryzacje światopoglądowe. Odnosząc to do filozoficznej tradycji Europy Zachodniej dostrzec można dwa sposoby myślenia o świecie: jako z jednej strony liberalna tradycja indywidualizacyjna, a z drugiej komunitarystyczna wizja wspólnotowa. Ta teza, znana co najmniej od czasów zwrotu lingwistycznego, jest stale obecna w naszej europejskiej rzeczywistości. Wyznacza również konteksty funkcjonowania archeologów, którzy widzą świat albo jako zindywidualizowany albo jako wspólnotę i przykładają takie ramy do sytuacji pradziejowej i na ich wzór kreślą obraz przeszłych społeczności. Nie inaczej jest w przypadku recenzowanej pracy.

4. Układ i struktura rozprawy

Praca doktorska mgr Lidii Żuk jest niezmiernie rozbudowana. We „Wstępie” formułuje cele pracy, zakres chronologiczny i terytorialny, metody, a przede wszystkim podstawowe kategorie analityczne: krajobraz oraz pamięć. Rozdział drugi (określany jako pierwszy i konsekwentnie to przesunięcie dotyczy kolejnych rozdziałów) podejmuje problem „Koncepcji krajobrazu w archeologii jako palimpsestu” omawiając ujęcie krajobrazu w archeologii kulturowo-historycznej, procesualnej oraz fenomenologicznej. Rozdział trzeci omawia „Koncepcje pamięci w archeologii w perspektywie ‘zwrotu pamięciowego’”, w ramach dwóch zasadniczych ujęć: modelu obiektywistycznego i konstruktywistycznego. Rozdział ten omawia również koncepcje „miejsca pamięci” w archeologii, co stanowi przejście do kolejnych części pracy, a mianowicie do rozdziału czwartego pt. „Topografia pamięci: kategorie analizy archeologicznej”. Poświęcony jest wprawdzie przestrzennym ramom pamięci i odnosi się do dwóch zasadniczych poziomów: jednostki (pamięć biograficzna) oraz grupy (pamięć grupy). Następnie przechodzi do pamięci grupy, która wpływa na miejsca, by przejść do „wysp innej czasowości”, która to kategoria pozwala na rozważania dotyczące zapomnienia, a co jest bardzo ważne w tej pracy. Rozdział piąty, zatytułowany zbyt lapidarnie: „Metody-dane”, dotyczy danych archeologicznych, wykorzystanych w pracy, a więc zdjęcia lotnicze, metoda ALS, badania wykopaliskowe i ratownicze z terenu Anglii. Rozdział szósty, zatytułowany „Horyzont oczekiwań” dotyczy relacji przestrzennych monumentów typu długi megalit (?) w Kilham a kompleksów obiektów typu *cursus*, kręgów kamiennych.

Mimo sugestii o metaforycznym (tutaj stylistycznym) charakterze pewnych sformułowań to jednak w zbyt uduchowiony sposób brzmią sformułowania: „monumentalne stawanie się”, „minimalizm monumentalny”, „monumentalne czytanie krajobrazu”. Praca ma zasadnicze dwie metafory, które dotyczą krajobrazu i pamięci; monumenty według mnie są raczej już pewnym „nadmiarem”. Wreszcie rozdział siódmy to: „*Wyspy innej czasowości*. Znaczenia neolitycznego kompleksu

ceremonialnego we wczesnej epoce brązu”. Rozważane są „znaki czasu” w kontekście cmentarzysk, pól kurhanowych, kręgów, granic między nimi i zadane zostaje pytanie, czy są to miejsca znaczące czy zapomniane i występują poza strefą pamięci społecznej. W kolejnym, ósmym rozdziale analizowane są *„Wyspy innej czasowości w okresie od późnej epoki brązu do średniowiecza”*, w którym Doktorantka stara się rozważyć znaczenie reliktyw przeszłości w nowym porządku społecznym, które mimo trwałych form najpewniej zmienia swoje znaczenie, na zasadzie znaków czasu-miejsc oswojonych/nieoswojonych, miejsc zapomnianych, zarówno w przypadku kurhanów, wsi czy budowli kamiennych, kręgów kamiennych. Kreśli także epilog średniowieczny. Pracę wieńczy jako rozdział dziewiąty pt. *„Zakończenie: w archipelagu wysp innej czasowości”*, w którym mgr Lidia Żuk bardzo starannie prezentuje najistotniejsze tezy swojej pracy, a mianowicie koncepcje pamięci, kategorie analizy archeologicznej, metody i dane, przechodząc do topografii pamięci w Great Wold Valley, by postawić kropkę nad „i” w postaci krajobrazu jako palimpsestu w kontekście pamięci.

Całość kończy Bibliografia, Spis rycin, Spis Tabel, Zasoby internetowe oraz Streszczenie w j. polskim i angielskim. Należy dodać, że każdy z rozdziałów posiada również zakończenie, co stanowi ukłon Doktorantki w kierunku potencjalnych czytelników.

Poszczególne rozdziały logicznie się z sobą łączą, a treści wynikają jedne z drugich albo stanowią dla nich niezbędny kontekst. Struktura pracy została starannie przemyślana i ukazuje poszczególne etapy realizacji założonych celów pracy, odwołując się do szerszych rozważań. Praca ma solidne podstawy teoretyczno-filozoficzne, a także praktyczne, związane bezpośrednio z archeologią. Pisana jest do studiowania, a nie do szybkiego czytania; to zarazem poważna praca, jak i retoryczna - pisana w duchu postmodernistycznym, a jednak z zacięciem modernistycznym. To czego nie było dotąd w literaturze światowej i polskiej dotyczącej tej problematyki to niezwykle wnikliwe studium dotyczące zapominania, pokazane w odniesieniu do różnych kategorii obiektów archeologicznych. I zapewne dlatego tak rozbudowane są rozdziały i sama praca. Może gdyby miała nawet 100 stron mniej to nie byłoby to dla niej żadnym uszczerbkiem.

6. Strona warsztatowa

Strona warsztatowa opiniowanej rozprawy doktorskiej mgr Lidii Żuk zasługuje na bardzo pozytywną ocenę. Pracę charakteryzuje kompleksowość i wnikliwość dociekań, zarówno w odniesieniu do omawianych aspektów teoretycznych, jak również w części aplikacyjnej. Struktura rozprawy i jej podział stanowi logiczną i zamkniętą całość. Posługuje się w pracy językiem poprawnym od strony stylistycznej oraz komunikatywnej. Praca jest wyjątkowo klarownie napisana, a trudne, nawet w języku polskim, treści zostały dość jasno, ze zrozumieniem

przedstawione. To wyjątkowa umiejętność Doktorantki. Natomiast praca nie ustrzegła się usterek typu niezrozumiałe znaki przy autorach, gdzie wymienia rok wydania i strony (np. Król 1969 xvii-xviii s.2) itp.). Także niektóre zdania zostały sformułowane nie do końca poprawnie, np. s.32: „związanego z próbami unaukowieniem dyscypliny” itp. Te usterki są łatwe do usunięcia przed drukiem pracy, który uważam za bardzo wskazany i pożyteczny.

7. Konkluzja końcowa

Analiza całości recenzowanej rozprawy doktorskiej mgr Lidii Żuk upoważnia mnie do wysunięcia konkluzji, że jest ona bardzo wartościową, na niezwykle wysokim poziomie merytorycznym pracą. Należy podkreślić, że w tak trudnej sytuacji samej archeologii, ulegającej na naszych oczach wielu przemianom, wielogłosowości, w gąszczu poglądów na krajobraz i pamięć, mgr Lidia Żuk odnalazła swoją drogę i konsekwentnie ją zrealizowała. Doktorantka wypracowała własny model analizy i interpretacji, co stanowi o niepodważalnym znaczeniu Jej pracy dla rozwoju archeologii. Poszukiwała określonych dróg rozwiązań, zarówno w poglądach socjologów, historyków, jak i prahistoryków, ale żadna z nich nie była dla niej jednoznacznie atrakcyjna i dopracowana poznawczo, żeby jej zawierzyć, dlatego potraktowała je jako źródła inspiracji, mniej lub bardziej bezpośredniej, jednak poszła w dużym stopniu własną drogą. Wymagało to wielu studiów, analiz i często odwagi.

W mojej ocenie jest to praca wybitna, oryginalna, twórcza i na polskim gruncie bez wątpienia wyjątkowa. Doktorantka pojęła wysiłek teoretyczny i metodologiczny w ramach pogłębionych studiów, co stanowiło bardzo duże wyzwanie zwłaszcza dla Osoby wkraczającej w problematykę teoretyczno-filozoficzną i metodologiczną. W recenzowanej pracy zawarty został także ogromny i oryginalny wysiłek z zakresu znajomości i godnego podziwu wnikliwego uporządkowania oraz analizy danych przestrzennych od epoki kamienia po wczesne średniowiecze. W pracy znalazły się nowe pomysły, rozwiązania oraz wyniki naukowe.

Model analityczno-interpretacyjny, w dużej mierze jest autorski, choć przypomina budowanie przez Jerzego Topolskiego wspólnego horyzontu między poznawaniem pra-dziejów a wytwarzaniem pra-historii. Model ten na potrzeby archeologii został wypracowany przez mgr Lidię Żuk w sposób niełatwy w recepcji archeologicznej. Doktorantka doskonale przebrnęła przez labirynt trudności i z powodzeniem go przedstawiła i zastosowała w praktyce do analizy danych archeologicznych typu zdjęcia lotnicze, badania wykopaliskowe czy ratownicze prowadzone w Anglii. Należy dodać, że nie byłoby to możliwe bez wcześniejszego nabycia umiejętności techniczno-metodycznych, związanych z GIS-em, a więc umiejętności samodzielnej pracy z tym programem i analizy różnych

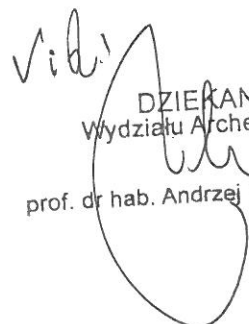
form przestrzennych, widocznych, np. na zdjęciach lotniczych. Autorka zintegrowała w bazach danych różne rodzaje dokumentacji archeologicznej, co zasługuje na wysoką ocenę. Również z tego względu jest to niezwykle cenna praca dla archeologii. Bez wątpienia stanowi pogłębione rozwiązanie problemu naukowego, dotyczącego pradziejowych i wczesnośredniowiecznych krajobrazów pamięci.

Rozprawa doktorska dowodzi jednocześnie, że mgr Lidia Żuk wykazuje się odpowiednim poziomem wiedzy teoretycznej i praktycznej w zakresie archeologii i posiada umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Posiada również zdolność do analizy różnorodnych poglądów na temat teorii i paradygmatów archeologicznych oraz danych z różnych okresów w pradziejach, od neolitu do okresu halsztackiego, a także średniowiecza, ich analizowania, pod kątem odmiennych od dotychczasowych pytań badawczych.

Zważywszy na walory poznawcze pracy, klarowny sposób jej napisania, zawarty i w dużym stopniu samodzielnie wypracowany model analizy i interpretacji, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że praca Lidii Żuk spełnia w najwyższym stopniu wszystkie wymogi stawiane pracom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie Jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Jednocześnie, z uwagi na niezmiernie erudycyjny oraz nowatorski charakter pracy, konsekwentnie i dojrzałe zaplanowaną drogę badawczą, oryginalność przeprowadzonych analiz, pogłębioną dyskusję dotyczącą uzyskanych wyników badań i ich interpretację, a także osadzenie tej pracy w szerokiej dyskusji naukowej, wnoszę do Rady Dyscypliny Archeologii o jej wyróżnienie.

Prof. dr hab. Danuta Minta-Tworzowska



DZIEKAN
Wydziału Archeologii
prof. dr hab. Andrzej Michałowski